№ 260. Kraków 12 Listopada — Sobota. Rok 1859.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 11 listopada.

Donoszono temi dniami w dziennikach o odpowiedzi króla Wiktora Emanuela na znany list Cesarza Francuzów. Podawano dwie wersye: pierwszą, w któréj król sardyński bardzo dobitnie się wyrażał, że o tyle tylko przystać może na politykę w liście wytkniętą, o ile mu pozwolą zobowiązania się jego względem Włoch; drugą, według któréj król oświadczał, iż starać się będzie pogodzić politykę cesarską z polityką przez życzenia mieszkańców półwyspu wskazaną. Druga wersya wydawała się nierównie więcéj dyplomatyczną niż pierwsza, ale za to ta ostatnia zadawalniała więcéj Włochy, bo to podobno jest niewątpliwém, że obstawanie tylko przy roli zbawcy Włoch, przyjętéj przez Wiktora Emanuela, powstrzymuje agitacyę a nawet rewolucyę we Włoszech środkowych. Nie wiadomo jednak jaką rzeczywiście była odpowiedź, albowiem telegraf donosi, że dziennik *Unione* zabrany został za ogłoszenie podrobionego listu króla sardyńskiego do Cesarza Francuzów.

Wszakże odpowiedzią nierównie wybitniejszą nad wszelkie podawane wersye, byłoby przyjęcie regencyi nad Włochami środkowemi przez księcia Carignan, gdyby do tego przyszło. Powtarzamy, gdyby do tego przyszło, albowiem ztąd, że krewny króla sardyńskiego obrany zostanie rejentem przez zgromadzenia narodowe we Florencyi i indziéj, nie idzie jeszcze, aby miał przyjąć tę godność. Książe Carignan nie mógłby być inaczéj rejentem chyba w imieniu Wiktora Emanuela. Byłby to krok bardzo śmiały na drodze przyłączenia księstw do korony sardyńskiéj. W obec listu Cesarza Napoleona, gdzie wezwanie jest tak wyraźne do innego w polityce kierunku, nie małe byłoby znaczenie działania wprost przeciwnego.

Wrazie przyjęcia przez księcia Carignan ofiarowanéj mu godności, gdzież rząd sardyński szukać będzie tłumaczenia przed Europą? Zapewne powie, że to uczynił z namowy Anglii, któréj ministeryalne dzienniki utrzymywały, iż król Wiktor Emanuel źle uczynił nie przyjąwszy odrazu ofiarowanych sobie krajów. To więc złe o ile się da, potrzeba naprawić rejencyą. Zawsze to fakt dokonany, chociaż mniejszy niźli tak zwana *annexya*, ale też za to znów mniéj drażliwy przed kongresem, a w ostatnim razie łatwiéj dający się odrobić aniżeli połączenie. Nadto rząd sardyński powie, iż książę Carignan przyjął rejencyę, aby powstrzymać rewolucyę, gdy tę inaczéj nie podobna było dłużéj na wodzy utrzymać. Będzie to więc nowe jéj ustąpienie, bo na téj drodze zatrzymać się nie można. Trzeba było z nią zerwać— albo w końcu robić ciągle to, czego ona żąda. Ona zaś używać będzie Piemontu dopóki jéj potrzebny, a zwłaszcza dopóki powolnym go znajdzie. Lecz napróżno potem Piemont wołać będzie, że w tem co się dzieje we Włoszech środkowych, nie ma udziału. Rejencya księcia Carignana potwierdzi wszystkie skargi i zarzuty przeciwników Piemontu.

Zresztą pozostaje ważna kwestya: czy rejencya rozciągnie się tylko do księstw czy także do Bononii, to jest do Legacyj? Jeżeli książę Carignan nie przyjmie rejencyi, którą mu Bononia niewątpliwie ofiaruje, natedy zamiast przytłumić rewolucyę, da jéj większą sposobność do wybuchu; jeżeli zaś przyjmie, stanie się wtedy sam rewolucyonistą, zarówno jak pan Farini lub Cipriani. Nadto, czy Europa, a zwłaszcza Francya zezwoli, aby Piemont zsyłał rejenta do zbuntowanéj prowincyi papiezkiéj, skoro zażądała po zawarciu pokoju w Villafranca, aby komisarz królewski pan Azeglio odwołany został z Bononii, a nawet pan Buoncompagni z Florencyi? Francya może pozwolić na rejencyę w księstwach, ale z trudnością pozwolić może na nią w Bononii. Usprawiedliwiać, a co większa uprawniać niejako rewolucyę, nie jest obyczajem Napoleona III.

Korespondencya Czasu.

Paryż 7 listopada.

Drugi traktat miał być podpisany w Zürich dopiero dzisiaj. Trzeci zostanie podpisany niebawem. Pełnomocnicy mają się rozjechać pojutrze. Zdaje się niezawodnem, że Francya zaawansuje Austryi sto milionów, które Piemont ma zapłacić z tytułu długu i że za to weźmie rentę sardyńską. Chociaż w gruncie gwarancyjna, będzie to operacya czysto bankierska, która nie wystawi na żaden koszt skarb francuzki. Gabinet palmerstoński zgadza się stanowczo na kongres mimo opozycyi torysów, którzy dawniéj chcieli kongresu. Gabinet palmerstoński ulega powszechnemu żądaniu, nie chcąc ściągnąć na siebie zarzutu, że jest podżegaczem Europy, ale pomimo tego pcha księstwa włoskie do rodzaju ogólnéj konwencyi, rozumie się nie wyłączając Romanii. Księstwa połączone z Romanią, mają mieć zamiar uznać za Rejenta księcia Carignan, a w razie jego odmówienia, co jest niezawodnem, powołać do rejencyi hrabiego Cavoura. Nie dziwię się wcale księstwom, pojmuję ich dążenie, ale dziwiłbym się gdyby hr. Cavour chciał przyjąć rejencyą. Czas powinien był nauczyć Piemont i hr. Cavoura, że Cesarza nie można oszukać, a jak tu mówią, nie można go „carotter“. Korzystać podczas wojny z krwi francuzkiéj, korzystać podczas pokoju z niechęci Anglii ku Francyi, to gra zbyt już znana, która Cesarza poprowadziła do zrobienia pokoju i która w razie potrzeby, może go poprowadzić do wycofania wojsk francuzkich z Lombardyi i wystawienia Piemontu i księstw na jatki. Jestem przekonany, że księstwa pokażą więcéj rozmysłu, niż się odgrażają i że ograniczą się na wyciągnieniu maximum korzyści z polityki francuzkiéj. Romania musi pokazać rozum najpierwsza, bo wojska francuzkie zabierają się do wkroczenia do niéj z tytułu obrony Papieża. Dla księstw Cesarz już wiele otrzymał. Otrzymał abdykacyą księcia Toskańskiego ojca, otrzymał zrzeczenie się księcia modeńskiego i otrzymał przeniesienie z wolą Hiszpanii księżnéj Parmy do Modeny i otrzymał dla wszystkich księstw instytucye liberalne. Jeżeli Toskańczycy pokażą niechęć do dawnéj dynastyi, gotowa jest dynastya inna, dynastya księcia Leuchtenbergskiego. Książę Leuchtenberski był z matką w Londynie, gdzie niezawodnie robił swe interesa, a dziś jest w Paryżu. Wiadomości z Rzymu są dobre. Po otrzymaniu Romanii Ojciec święty ma ogłosić „motu proprio“, które da Romanii świecką administracyą i w państwie Kościelnem reformy. Król sardyński polecił Garibaldemu postępować oględnie i nie wywoływać zaczepki.

Nord pytał się czem się może zająć kongres po skończeniu sprawy włoskiéj i odpowiada: może się zająć Turcyą, żeglugą dunajską i ustaleniem zasady nienaruszalności własności prywatnéj, którą to zasadę zgwałciła Szwajcarya podczas ostatniéj wojny. Zbyt wiele tuszę o polityce Napoleona III, abym mógł marzyć, iż kongres może się ograniczyć na punktach wskazanych przez *Norda*. *L'empire— oblige.*

Podanie, aby w Wrocławiu Rosya skłoniła Prusy do zachowania neutralności w razie wojny Francyi z Anglią, nie ma żadnéj podstawy. Najprzód Prusy nie wysunęłyby się nigdy przeciw Francyi z samą Anglią, a powtóre nie ma się na wojnę Francyi z Anglią. Rosya mogła tylko obiecać Prusom poparcie w reformie Rzeszy niemieckiéj i związać się z niemi w sprawie innéj. W sprawie włoskiéj Prusy muszą być z polityką francuzką, bo wojny nie pragną. Zjazd wrocławski nie wzbudza tu żadnéj obawy.

Korpus jenerała Martimprey stracił 1,500 ludzi na cholerę. Jest to strata bolesna. Z przyczyny cholery wojna marokańska będzie kosztowała dużo ludzi Francyą i Hiszpanią.

Niedowierzałem podaniu o skłonieniu się Anglii do kanału suezkiego i zdaje się, że mam słuszność. Podanie to puściła kompania suezka interesowana, aby kompania się nie rozwiązała. Cesarz przyjął kompanią przed wyjazdem do Compiègne, ale będąc uprzejmym i nie będąc, jak tu mówią, „brise raison“ nic jéj pewnego nie obiecał. Źródło godne wiary zapewnia mnie, że Anglia jest jeszcze daleka od kanału, że z czasem do niego się przychyli i że kanał przyjdzie do skutku, lecz że to nastąpi może za lat 50. Źródło o którem mówię, gani pana de Lesseps, że zbyt afiszował kompanią, że zrobił z niéj rzecz polityczną i że buntował w tym celu paszę Egiptu przeciw sułtanowi.

Admirał Pages odebrał rozkaz zawarcia pokoju albo opuszczenia Kochinchiny, nie wiadomo jeszcze co zrobi. Alternatywa jest smutna, ale nie ma innéj.

Wyprawa do Chin składa się jak na dziś z 1600 majtków i 1600 piechoty morskiéj. Czy Francya dołączy do tych sił parę lub kilka pułków piechoty? nie wiadomo. Wyprawa ma wyruszyć na wiosnę.

Niewiadomo jaki skutek przyniesie misya kapitana de Rozel do Abissynii. Wywdzięczając się za pomoc, którą mu dali majtkowie jednéj rozbitéj francuskiéj fregaty, król abissyński ofiarował Francyi temu lat parę niektóre wyspy na morzu Czerwoném, ale kwestya jest jeszcze, czy po ich obejrzeniu, Francya je przyjmie. P. Walne, angielski konsul w Kairze, odebrał rozkaz obserwowania misyi kapitana de Rozel.

Wystawa przemysłowa, która miała się odbyć w Paryżu r. 1860, została odroczoną. Niema w tém przyczyny wojennéj, jak niektórzy sądzą. Przyczyna jest prosto finansową, we Francyi bowiem każda wystawa dużo kosztuje. Cesarz nie zapomina że ma robić rzeczy ważne, a nawet wielkie, i że Europa wiele na niego rachuje, ale jak tego dał liczne dowody, nie ryzykuje on wojny napróżno. Sprawa Włoch ułoży się bez wojny. Takiego położenia, którego niebyłoby rozsądném zbytnie przedłużać, nie rozumie dokładnie giełda. Giełda wstrzymuje się od operacyj i jak mówią, trzyma wiele milionów w banku bez użytku. Zwołanie kongresu wyciągnie niezawodnie giełdę z téj stagnacyi szkodliwéj dla rządu i dla prywatnych. Francya chce kongresu, choć kongres decyduje jednomyślnością, a to służy za dowód, że Francya chce robić to tylko, co robić jest podobném.

Zaonegdaj było już w Compiègne małe polowanie na jelenia, na którém była sama Cesarzowa, a wieczór widowisko teatralne. Każda kategorya zaproszonych liczy 60 osób. W pierwszéj kategoryi byli marszałkowstwo Pelissier. Hr. Walewski dziś do Compiègne przyjechał. Margrabia Moustier ma opuścić Berlin i udać się do Compiègne. W. Księżna Marya uda się tam za dni kilka z synem i córką. Stanęła ona w hotelu Louvre.

Zdziwił nas zapał Warszawy dla Szyllera. Uroczystość Szyllera ma barwę polityczną. Uroczystość ta odbędzie się i tutaj (w cyrku pól Elizejskich). Przemówi na niéj jakiś Kalisz. O kantatach i muzykach, które okraszą mowę Kalisza, niema co mówić, skoro o tém donoszą afisze.

Paryż 7 listopada.

E. W zaprzeszłym tygodniu wyszła w Paryżu broszura pod tytułem: *la Paix de Villafranca et les Conférences de Zurich par le Chevalier, Louis Debrauz Auteur de l'ouvrage „le traité de Paris du 30 Mars.“* Pismo to przychylne Austryi, odznacza się umiarkowaniem, a zaleca dokładną znajomością biegu toczącéj się sprawy. Łatwo dostrzedz że autor znajdował się u źródła niemylnych wiadomości, i że wie nietylko w jaki sposób układy odbywały się w Villafranca i w Zürich, lecz jakie następnie na kongresie wniesione będą. Ukazało się to pismo przed ogłoszeniem listu Cesarza do króla sardyńskiego, a już w niém znajdujemy część programu tym listem objętego. I tak na karcie 123 spotykamy wzmiankę o powiększeniu teryto-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

W SPRAWIE PRZEDRUKU VOLUMINÓW LEGUM.

Petersburg 18 (30) października.

Mieszkańcy odległéj od reszty świata północy, późno spotykamy się z dziennikami i pismami zachodu i południa; nieprędko dolatuje nas głos i kwestye w nich podniesione, które zanim się do nas przebiją, tam już przebrzmieją. Odpowiedź więc na nie zawsze może być spóźnioną. Otóż z tego powodu, dzisiaj dopiero, ufając w uprzejmą gościnność, zgłaszam się z prośbą o zamieszczenie następnych słów w kolumnach *Czasu*, jako najwłaściwszém miejscu do przeprowadzenia wytoczonéj kwestyi.

W kilku numerach waszego pisma z lipca i sierpnia zagajona była rozprawa między pp. P. Ż. S. a p. Oswaldem Pietruskim, rozpoczęta uwagami pierwszego nad zamiarem nowego przedruku Voluminów Legum, przez p. Ohryzkę tu w Petersburgu podjętego. W téj zatém kwestyi, jako mieszkający na miejscu, a więc bliższą wiadomość o tém przedsięwzięciu mieć mogący, ośmielam się wtrącić i moją uwagę, w chęci przyczynienia się do objaśnienia sprawy, któréj ważność nic dziwnego że zajęła nie tylko badaczy dziejów, ale i czytającą ją publiczność. Wtedy bowiem, gdy w każdym kraju, w każdym narodzie, wydanie zbioru ustaw którémi się rządził, należało do pierwszych i głównych potrzeb, którémi starano się zająć z całą gorliwością,— u nas, wydanie zbiorowe praw, zaniedbane czy zapomniane było, pomimo, że prawnictwo tak ściśle łączyło się z życiem i organizacyą naszego społeczeństwa, pomimo, że w prawach tylko naszych jako wyrazie swobodnego życzenia narodu, mieści się wierny obraz jego przeszłości.

Sto dwadzieścia siedm lat temu, pojąwszy i uczuwszy głęboko tę potrzebę, niewygasłéj pamięci ksiądz Stanisław Konarski, zajął się zbieraniem rozrzuconych fascykułów pojedynczych konstytucyj i rozpoczął zbiorowy ich przedruk w drukarni J. K. M. i Rzeczypospolitéj przy Collegium SS. Piarum istniejącéj. Powoli i z przerwami ciągnęło się to wydawnictwo, wymagające kosztów, pracy wielkiéj i znacznego czasu. Ukończoném zostało dopiero w r. 1782. Po wydrukowaniu w r. 1739 sześciu tomów, rozległ się zaraz krzyk na wydawców, że edycya nie dobra, nie poprawna, błędów drukarskich wiele w sobie mieszcząca; obrzucono Konarskiego paszkwilami, które nie tylko osoby jego ale nawet i drukarni Pijarskiéj się tyczyły,— zmuszono zarzutami do tłumaczenia się, a nawet składania rachunków wydawnictwa *). Napróżno prosił Konarski, aby mu wskazano pomyłki *contra statum*, gdyż o błędy w ortografii, nie byłoby o co, jak powiadał: „inkommodować zgromadzonéj „Rzpltey, y w Świątnicy praw te *culices agitare* „*minores.*“ Wzywał gorąco aby każdy kto je wynajdzie, zamiast łająć zebrał i podał, a umieścić je się w erratach zobowiązał z wdzięcznością. — Był to głos daremny; krzyczeć nie przestano, żżymano się ciągle, a do poprawek nikt się nie zabrał. Dzieło tak wysokiéj wartości, olbrzymiego trudu, znakomitego rozmiaru, pierwszy raz podjęte,— było przyjęte z niechęcią, a przynajmniéj bez uznania i pomocy przez współczesnych.

Od tego czasu, aż do dnia dzisiejszego, gdy już ośmdziesiąt lat ubiegło, gdy pierwodruki pojedynczych konstytucyj niezmierną się stały rzadkością, a z tysiąca egzemplarzy Pijarskiego wydania Voluminów w których odbite zostało, mało kto obecnie pochwalić się kompletem może,— nie pomyślano wcale o nowém wydaniu zupełnego zbioru dawnych praw Rzeczypospolitéj. Nie przedrukowano nawet dla uzupełnienia edycyi Pijarskiéj uchwał zapadłych na sejmach po r. 1780, na którym się one w niéj zatrzymały; tém mniéj pomyślano o krytyczném przepatrzeniu *całości*, wskazaniu omyłek, opuszczeń popełnionych w wydanych ośmiu tomach praw. Z radością powitała od czasu Konarskiego, literatura nasza, uczone i znakomite prawnicze dzieło Czackiego, Lengnicha, Lelewela, Bandtkiego, Helcla, Maciejowskiego, Balińskiego i innych; były to jednak prace trudniące się pojedynczemi urywkami prawodawstwa, rozpatrujące oddzielne ustępy, lub traktujące o prawach w ogóle; lecz pracą, do któréj w 1739 jeszcze roku sam Konarski zapraszał, nikt się nie zajął w całości. Tymczasem dzieło jego było ciągle w użyciu, wszyszło z obiegu księgarskiego, a dzisiaj chociaż mamy wiele rozpraw o naszych prawach, lecz księgi praw saméj nie mamy,— a jeżeli wypadkiem który bibliopola lub człowiek prywatny ma zbiór pijarski cały do nabycia,— zdarza się to niesłychanie rzadko i pod warunkami, które nie dla wszystkich mogą być przystępne.

W tym stanie rzeczy, pierwszą było tedy myślą, zrobić nowe wydanie Voluminów jak najtańsze, w przeciągu czasu jak najkrótszym, aby gwałtownéj potrzebie zadość uczynić.

Przedsięwzięcie to, acz wielkiego nakładu i trudu wymagające, zamierzył spełnić pan Ohryzko w Petersburgu, po zamknięciu ledwo co rozpoczę-

*) Mam właśnie pod ręką te odpowiedzi Konarskiego, w ulotnych kartkach wydrukowane, z których jedna nosi tytuł: „Apologia przedrukowanego pro utilitate publica Voluminis Legum“,— a druga: „Informacya de reimpressione Voluminis Legum na Respons Paszkwilowi.“

ryum W. Księstwa Toskańskiego, które także przypuszcza list Cesarski. Na karcie 171 podana jest, jako już umówiona między Austryą i Francyą kombinacya polityczna, na mocy któréj nastąpiłoby przyłączenie Parmy i Placencyi do Piemontu; książę modeński zrzekłby się praw swych na rzecz dziesięcioletniéj synowicy księżniczki Maryi Teressy, z którą zaręczony młody książę Robert parmeński, zamieniłby swoje państwo na obszerniejszą posiadłość Księstwa Modeńskiego. O téj zamianie wspomina program francuski, a w jednéj z dawniejszych moich korespondencyj z miesiąca września wzmiankę o tem uczyniłem. Autor zdaje się także wiedzieć do jakiego rodzaju reform i zmian Stolica Apostolska skłoniła się, i jakie przedmioty poddane będą pod rewizyę i rozstrzygnienie zgromadzenia kongresowego. Słowem, warto jest poznać pismo jego, chcąc się dokładnie obeznać z częścią dyplomatyczną sprawy włoskiéj, chcąc się dowiedzieć jak i jakie układy już nastąpiły, jak i jakie na kongres wniesione zostaną. W piśmie tém postępowanie Anglii sprawiedliwie ocenione. Choć podług nadszłych od dni kilku wiadomości rząd angielski widząc się w zupełném odosobnieniu, okazuje się skłonniejszym do porozumienia się, przecież rzuciwszy wszechstronnie okiem na jego politykę, powtórzyć trzeba z panem Montalembert, że jest ochydną. — Gdziekolwiek jest sprawa słuszna, dobra ogółu lub pojedynczych narodów dotycząca, lecz nie przynosząca Anglii żadnéj korzyści, wszędzie się jéj przeciwne działanie i niechęć spotyka. Dość wspomnieć, jakie było jéj postępowanie w sprawie włoskiéj przed wojną, podczas wojny i po wojnie? Jakie na Wschodzie, gdzie miliony chrześcian jęczy w coraz cięższym ucisku? Jakie w sprawie kanału Sueskiego? Jakie z Hiszpanią w zajściu z Marokiem? Tak — ochydną jest dziś jéj polityka, bo natchniona jedynie nienawiścią i zazdrością względem państwa sąsiedniego i sprzymierzonego. Wolter jeszcze powiedział: „mam przyjaciół, których kocham; mam takich, którzy mi obojętni; mam i tych, których nienawidzę".

Do téj ostatniéj kategoryi należy bez wątpienia, przyjaźń Anglii dla Francyi. Zdaje mi się więc, że wcale niewłaściwie p. Rouland napomnieniem karząc pismo p. Montalemberta, wyrażenie się jego o Anglii za winę mu poczytał. Lecz na samém ostrzeżeniu rząd tutejszy nie poprzestał. Pismo to w osobném odbiciu zatrzymano i zabrano, i autor jego pociągnięty został do odpowiedzialności sądowéj. P. Montalembert nie zupełnie zdrów przybył do Paryża przed tygodniem po radę do swego lekarza, miał zamiar dni tylko parę zabawić, tymczasem widzi się zatrzymanym wytoczoną mu sprawą. Mniemać należy, że gdyby był o dni kilka opóźnił druk swego artykułu, albo byłby zaniechał wydania go, albo byłby złagodził ostrość niektórych twierdzeń i domniemań. Byłby się bowiem przekonał, że rząd francuski nie lekce waży praw Stolicy Apostolskiéj, i że takowe w jego usiłowaniach i postanowieniach zawsze poparcie i obronę znajdą. Powszechne jednak jest tu zdanie, że i dane ostrzeżenia i pozew położony są środkiem zbytecznym i niewłaściwym.

Towarzystwo dworskie i urzędowe zajmuje się pobytem Cesarstwa i zaproszonych gości w Compiègne. Zabawy odbywają się tam zwykłym porządkiem. Liczba osób przebywających naraz w gościnie u dworu wynosi do 80. Koło południa zbierają się wszyscy na śniadanie, po którém odbywa się spacer lub łowy. Obiad o siódméj, po obiedzie rozmowa, gry, przedstawienie teatralne lub tańce. Druga serya zaproszonych gości dziś wyjeżdża do Compiègne, w niéj znajduje się książę Metternich z małżonką i hrabiostwo Walewscy. W tych dniach odegrają tam osoby z towarzystwa parę sztuk teatralnych, między innemi „le Caprice", w któréj hrabina Walewska przyjęła rolę młodéj wdowy. W innych wystąpi księżna Metternichowa, p. Grettry, z mężczyzn: p. Talleyrand, Cadore, Dandelot. Najświetniejsze zabawy zachowane są na czas pobytu w Compiègne W. księżnéj Maryi Leuchtenbergskiéj. Przybyła ona onegdaj do Paryża z synem i córką z orszakiem 45 osób i zajęła mieszkanie w hotelu du Louvre. Przez dni pietnaście pozostanie tu *incognito* dla oglądania ciekawości paryzkich. Przez ten czas wszystkie najpierwsze modniarki tutejsze zajęte będą przyspasabianiem strojów dla W. księżnej i dla młodéj i pięknéj księżniczki. Względy etykiety wstrzymały małżonka W. księżnéj hrabiego Strogonow od przybycia z nią na dwór francuski. Dziś Cesarz ma zjechać z Compiègne dla odwiedzenia W. księżnéj, która tam uda się dopiero 22go b. m. i zabawi aż do końca pobytu cesarskiego.

Zamianowani zostali notaryuszami w obrębie sądu wyższego krakowskiego: Dr Karol Haas w obrębie sądu krajowego krakowskiego, z miejscem siedziby w Wadowicach; Faustyn Żuk Skarszewski w tymże samym obrębie, z siedzibą w Krakowie; Ludwik Łapiński w obrębie sądu obwodowego tarnowskiego, z siedzibą w Wieliczce; i Julian Gutowski w obrębie sądu obwodowego sądeckiego, z siedzibą w Nowym Sączu.

— Rząd krajowy w Krakowie ogłasza, iż w moc postanowienia ministerstwa skarbu z d. 16 paźdz. r. b. podatek konsumcyjny od wódek pobieranym będzie w roku skarbowym 1860 według przepisów obowiązujących w r. 1859. Dla tego też i ugody na podstawie planów produkcyi przedkładać się mających i za opuszczeniem procentów pod warunkami dotychczasowemi mogą być odbywane.

— C. k. Minister sprawiedliwości zamianował Jana Seebald, adjunkta urzędu powiatowego, adjunktem sekretaryatu przy sądzie wyższym we Lwowie.

Lwów 9 listopada. Czytamy w dzisiejszym *Przeglądzie Powszechnym:*

Gazeta Augsburgska podaje korespondencyę następującéj osnowy:

„Lwów d. 22 paźdz. *Bohemia* z 20go paźdz. „donosi znowu o pisemku, które zastępuje nieuprawnione pretensye szlachty. Tego rodzaju tendencye, jakie w tem pismie z naiwną i wszechwładną pogardą opinii publicznéj podniesiono, nie są obce i polskiéj także szlachcie, jak tego dowodzi list jakiegoś szlachcica z nad Sanu, umieszczony niedawno temu w *Wandererze* (wieczorne wydanie z 6 paźdz.) W liście tym odezwały się znowu znane skargi na poniżone stanowisko, jakie zajmuje szlachta od r. 1848. Jeżeli szlachta polska w taki sposób lamentuje, powinnaby się przecież poprzód rozpatrzyć w swéj własnéj historyi, aby poznać, że zasłużyła na inną jeszcze chłostę, niż ta jaką jest to tak nazwane jéj poniżenie w czasach ostatnich. Musimy także, jeżeli szlachta żali się przed rządem i szuka u niego pomocy, z góry już podejrzywać, że ta pomoc ma jéj być udzieloną kosztem drugich, tj. ludu. Byłoby to jednak najgorszym środkiem zabezpieczenia prawdziwego dobra i prawdziwéj godności szlachty — nienawiść ludu bowiem jest grobem szlachty. Mianowicie polska szlachta jest u ludu znienawidzoną; nietylko za długi rejestr „zbrodni", przez większą jéj część na chłopach popełnianych, ale też za swoją pychę w obec mieszczan i ludzi wykształconych. Pycha i żądza przewodzenia, to dwie główne wady, których szlachta polska nie chce wykorzenić (w języku szlacheckim „nie chcemy się dać germanizować"); pozwolić na swobodne wzmaganie się tych namiętności, byłoby ze strony rządu zaprawdę pocieszną (*saubere*) koncesyą. I nigdzie utrzymanie powagi cesarskiéj nie wymaga większéj energii i surowości, jak właśnie w obec szlachty polskiéj, która, jeżeli zostanie taką jaką jest i jeżeli się nie da „zgermanizować" tj. „humanizować" *(humanisiren)*, będzie zawsze bardzo wątpliwą rządu podporą. Na szczęście lud, który zawdzięcza wszystko dobre naszemu najdostojniejszemu domowi cesarskiemu, i to uznaje, jest najniezawodniejszym filarem. Dom Habsburgów zaprowadził tu w kraju to co dawniéj nawet znanem nie było, tj. prawo i sprawiedliwość; ścieśniać i ukrócić je, nie odważy się żaden z ministrów domu habsburskiego".

Odpowiadając na powyższe oskarżenia, wypełniamy przykry, a zarazem trudny obowiązek dziennikarstwa polskiego. Przykry, bo nie możemy mieć szacunku dla przeciwnika, którego każde słowo starczy na dowód jego złéj wiary; trudny zaś dla tego, że ta i tympodobne korespondencye *Gaz. Augsburskiéj* przypominają nam mimowoli Psie pole i Grunwald. A już też trudno, by odtworzone wspomnienia takich odpowiedzi, danych cywilizatorom naszym przez naród i szlachtę polską, zachęcały do walki czcionkami i czernidłem drukarskiem.

Zaraz na wstępie zahacza najszanowniejszy z szanownych korespondentów *Gaz. Augsb.* swoje oskarżenia o jakiś list, zamieszczony w wieczornem wydaniu *Wanderera* z d. 6go paźdz.— a który to list, jeżeli redakcya *Wanderera* dla korespondenta osobnych egzemplarzy nie odbija, w przytoczonym przez korespondenta numerze dziennika wied. nie znajduje się. Z tego powodu jesteśmy zmuszeni, rzucić mu publicznie kłam w oczy.

W urojonym tym liście mają być spisane lamentacye szlachty polskiéj na jéj poniżone od r. 1848 stanowisko. Lamentacyj nie czytaliśmy, bo ich nie ma wydrukowanych. Jednak niemożemy zaprzeczyć, jakoby szlachta nie narzekała — a nawet i słusznie. Szlachta polska w Galicyi szan. korespondencie, nie lamentuje dla tego, że jéj wydarto klejnot, w posiadaniu którego mogłaby gnębić i ciemiężyć chłopa—ale lamentuje, że między nią a ludem stanęli tacy ludzie jak ty szan. korespondencie i tobie podobni; że udało wam się, mydląc oczy Wiedniowi, protegując podstępnie wnet jedną wnet drugą stronę, rozedrzeć ten święty węzeł, jaki przed rewindykacyą Galicyi łączył szlachtę z ludem, a lud z szlachtą. Szlachta polska lamentuje dla tego, że wychowywany przez ciebie i tobie podobnych szan. korespondencie lud, dziś uwłaszczony i usamowolniony, stracił religię, zamiłowanie do pracy—a dziś ten kawał nadanéj mu ziemi wypuszcza za gorzałkę żydom. Szlachta lamentuje dla tego, że jako jedyny producent kraju naszego, niema dostatecznych rąk, aby wyżywić liczną ludność kraju, do któréj i ty szan. korespondencie *Gazety Augsb.* należysz. Chcielibyśmy tuszyć, że szan. korespondent nieodmówi słuszności tym lamentacyom.

Jeżeli zaś autor korespondencyi upatruje nieszczęśliwe stanowisko szlachty galicyjskiéj dopiero od r. 1848, a to z téj przyczyny, że pańszczyzna w tym roku została zniesioną: tedy dość będzie dla wykazania, jak mylnem jest przytoczenie tego powodu, nadmienić o najuniżeńszéj prośbie Stanów galicyjskich, zaniesionéj do stóp tronu Cesarza Ferdynanda o zniesienie pańszczyzny jeszcze nawet przed 1846 rokiem.

Rada szlachcie naszéj przez szan. korespondenta udzielona, aby się rozpatrzyła w swojéj historyi, i tam zaczerpnęła przekonania, że na taką chłostę zasłużyła—należy do rzędu absurdów, które samemu rządowi austryackiemu ubliżają. Nas i dzieci nasze uczono w szkołach, że po zareklamowaniu trzynastu miast na Spiżu w r. 1768 została Galicya w r. 1772 rewindykowaną, a to na mocy praw dynastyi Habsburgów do korony węgierskiéj. Czy celem téj rewindykacyi była chłosta? A zkąd zresztą mamy my o tem wiedzieć, że w historyi polskiéj dla dzisiejszego rządu austryackiego i dla dzisiejszéj szlachty leży nauka, że rząd powinien ją chłostać, a ona powinna być chłostaną—skoro ani nas ani naszych dzieci historyi polskiéj nie uczono?

Autor korespondencyi powiada daléj, że musi z góry *podejrzywać* wszelkie przedstawienia, których celem byłoby zaradzić przykremu położeniu szlachty, i to o zamiar ścieśniania praw ludu. Dla czego autor musi podejrzywać, niewiadomo nam. Że szlachta niema zamiaru ścieśniać praw ludu, dała tego dowody na postulatowym sejmie przed 1846 r. Zatem przypuszczenie korespondenta jest więcéj jak mylne, bo na żadnéj podstawie nie oparte. Dla czego zaś pociesza się nienawiścią ludu ku szlachcie, któréj nienawiści on i jemu podobni są sprawcami; dlaczego tą nienawiścią grozi— daléj rozbierać nie myślimy, nadmieniając tylko, że cała ta taktyka demagogiczna korespondenta należy do rzędu zużytéj i niestety od krwi bratniéj zardzewiałéj broni. Groźby te wydają nam się jak syczenie zdeptanego gadu.... któremu żądło wyrwał do reszty r. 1859.

Daléj powiada autor, że szlachta jest znienawidzoną dla długiéj listy zbrodni przez nią popełnionych. Jakto? Czy za rządów austryackich, czy za polskich? — Jeżeli za austryackich — to rząd ten, mając potemu środki i niezawodnie energiczną wolę, wyśledziłby te zbrodnie, i ukarał by je. Jeżeli zaś autor szuka tych zbrodni w historyi Rzeczypospolitéj polskiéj przed rozbiorem, to co najmniéj, musimy mu odmówić wszelkiego zmysłu historycznego. Sparta miała swoich helotów, Ateny swoich niewolników—a przecież żadnemu z światłych profesorów nawet mnichowskich, nie przyszło do głowy pomawiać je o zbrodnie za to. Jeżeliby zaś autor w instytucyach wyrobionych pracą wieków wolnego narodu, w jego świetnych czynach, choćby tylko oswobodzenia Wiednia od Turków, niczego więcéj nieznalazł jak tylko szereg zbrodni wykonanych, i w porównaniu z sąsiadującemi nam Germanami szukał wzorów dla przeszłéj i przyszłéj naséj historyi: to musimy mu powiedzieć, o czem zdaje się nie wie, że na wyraz *„Leibeigenschaft"* w polskim języku niema wyrazu; również jak i to, że za czasów szlacheckich w Niemczech wyżéj ceniono życie zająca niż chłopa; że panu wolno było na polowaniu rozpruć chłopowi swemu brzuch i grzać w jelitach jego palce skostniałe — podczas gdy w Polsce szlachcic za katowanie poddanego tracił szlachectwo, wyrównywające udzielności panujących, a ustawodawcą była sama szlachta polska. I z tego wnosimy a słusznie, że szlachta polska nawet nie da się porównać z „raubritterami" niemieckiemi, że szlachta polska, to była klasa obywateli, niosących zawsze i wszędzie życie i mienie na ołtarz sprawy pospolitéj; jéj to piersi stały murem przed najazdami Tatarów i Turków, i jéj to orężowi zawdzięczają Niemcy swoją cywilizacyę.

To co autor pisze o chęci panowania szlachty i o jéj ambicyi, a mianowicie o lekceważeniu klasy ukształconéj czyli inteligencyi, jest już dla tego niedorzecznem, że w przekonaniu oświeconéj ludności Galicyi nie metryka stanowa jest dowodem szlachectwa, że właśnie ta klasa wykształcona, toć jest prawdziwa szlachta — a co więcéj, że nawet synowie kolonistów potrafili sobie zdobyć bez indygenatu szlachectwo polskie. To też nie szlachta polska, ale cała inteligencya Galicyi— z wyjątkiem oczywiście jego samego et,consortes— woła, że nie chcemy się dać zgermanizować. I możemy go zapewnić, że szlachta polska, tj. cała inteligencya kraju i naród cały zgermanizować się nie da, choćby do bałamutnych słowników polityki ludzi bez ojczyzny i wiary Bóg wie jakie wpisywano nazwy. Niegdyś tak zakon krzyżacki wynosił godło Zbawiciela, aby sypać się jak szarańcza na ziemie słowiańskie, dopóki Jagiełło pod Grunwaldem nie wstrzymał zagonów tych cywilizatorów obcéj własności.

Czy szlachta jest zawodną podporą tronu, i czy niezawodną ma być ciemna masa ludu — dość będzie na wykazanie omylności szan. korespondenta nadmienić, że żadna dynastya, której chodzi o przyszłość, i żaden światły rząd nie opierał się i opierać się nie będzie na bezmyślnym gminie.

Zakończenie zaś korespondenta, że żaden z ministrów nieśmiałby doradzać miłościwie panującéj nam dynastyi, aby taż oktrojowała prawo i sprawiedliwość — co znaczy: aby ścieśniała wpływ żywiołów germanizacyjnych w rozumieniu szan. korespondenta w Galicyi—zamieniamy na prośbę do tego samego ministra, którego korespondent miał w myśli: „Excelencyo! przedstaw N. Panu, aby się nie raczył opierać na takiej plugawej podstawie."

Wiedeń 10 listopada. Obchód szyllerowski przeniósł się z placów publicznych do teatrów, zgromadzeń, uczt. W dziennikach zajmuje on główny jeszcze przedmiot zajęcia ogólnego. Niektóre z dzienników dostrzegając pewną niechęć przeciw temu obchodowi ze strony nie niemieckich ludów monarchii austryackiej, dziwią się temu i mylnie wnoszą, jakoby narody te odmawiały wielbionemu poecie jego zasług. Między innemi *Bohemia* wystąpiła z tego powodu w obronie Szyllera, którego nikt przecież nie obwiniał o pośmiertną demonstracyę, a tém mniéj aby w dziełach jego „objawiała się— jak pyta *Bohemia* — zasada narodowosci w sposób

---

tego wydawnictwa *Słowa*, a do czego mimo swéj woli był zmuszony.

Pierwsza myśl i zapytanie, które stanęły wydawcy i ludziom, którzy w tem przedsięwięciu czynny udział wziąść mieli, były, jak mi wiadomo — czy drukować wiernie, w niczem nie odstępując, nic nie zmieniając według edycyi Pijarskiej, czy też rozpocząć pracę krytyczną pierwej, przewertować wszystko, pozbierać warjanty, porobić objaśnienia, uzupełnienia, komentarze itd.?

Znajomość dokładna wszystkich niedostatków wydania Pijarskiego, prac już ogłoszonych w przedmiocie krytyki pojedynczych statutów, trudność odszukania i zgromadzenia wszystkich materyałów potrzebnych do podobnego przedsięwzięcia, przedewszystkiem zaś ogrom pracy, trudność znalezienia kogoś kompetentnego, któryby nietylko podał sumiennie i zdolnie, ale chciał przyjąć na siebie całkowitą odpowiedzialność,— w końcu, znaczny przeciąg czasu na to potrzebny i ogromny nakład, wszystko to stanowczo zdecydowało wydawcę do ograniczenia się na wiernym, starannym, tanim, a prędko skończonym przedruku wydania pijarskiego. Aby bowiem dokonać edycyi poprawnej, krytycznéj, z objaśnieniami— edycyi, którejby *nikt nic nie miał do zarzucenia,* siły pojedynczych ludzi nie wystarczają przy najlepszych chęciach; do tego potrzeba gromadnego ich zespolenia, tak we względzie naukowym jak i materyalnym.

Takim trudom podołać tylko mogą towarzystwa uczone lub rządy, na których rozprządzenie potężniejsze są środki, które wreszcie powagę mają za sobą. Pojmując bowiem w całej obszerności i ścisłości wyrazu, zadanie krytycznego opracowania szeregu praw przez 4 wieki uchwalonych, pytam, ktoby zechciał i czuł się dość upoważnionym zrobić na swoją odpowiedzialność wszystkie ich poprawki i być pewnym, że prawdy i czystości nie naruszył? Jakby np. postąpił sumienny pracownik z statutem Wiślickim, którego tyle wersyi, tyle wykładów, sposobu czytania odmiennych? któryżby przyjąć się odważył i postawić ją jako pierwotną myśl prawodawcy, jako moc prawa mającą? Jakby sobie poradził, spotkawszy w pierwodrukach konstytucyi, choć jednoczesnych ale różnych wydań, wersye różne między sobą i różne od edycyi Pijarskiej? *) Łatwiejszaby była sprawa, gdyby chodziło o prawo dziś istniejące lub wydane, bo łatwiejsza poprawka żyjącej kwestyi; lecz tam gdzie z pomnikami ma się do czynienia, ręka szanującego je zadrżeć musi, by przy ocieraniu pyłu, ich samych nie uszkodziła.

Przypuszczam, że wśród najlepszych okoliczności, przy stosownych materyalnych środkach, przy pomocy *całego koła* uczonych naszych prawników ułatwieniu odszukania potrzebnych materyałów w bibliotekach publicznych i prywatnych, dałaby się dokonać praca z ścisłością naukową, akuratnością sumienną, wykończeniem nic do życzenia nie zostawiającem. Lecz ileżby to czasu zabrało? pytanie, czy zanimby dzieło przygotowało się do druku, znalazła się tymczasem możebność drukowania go? Jak tyle innych podobnych przedsięwzięć, jak ów sławny Słownik akademii francuskiej, ciągnęłoby się wydanie lat 50, z tą różnicą, że chociaż ten ostatni za lat 300 dopiero będzie skończony (według czyjegoś obrachowania), zawsze to nastąpić może, bo prace koło niego podejmuje zamożne stowarzyszenie, krajowa instytucya wszystkie środki w ręku mająca; prywatne zaś przedsięwzięcie Voluminów, rozpoczęłoby się i przerwało w ciągu czasu, jak tyle innych, i najpewniej ani poprawnego, ani niepoprawnego wydania byśmy nie mieli.

Prócz tych wszystkich względów, które roztropność nasuwała, były zapewne jeszcze bardziej miejscowe powody, do których wydawca zastosować się musiał, a o których i w innych stronach mieszkający, jeżeli nie zapominać to przynajmniej wyrozumieć je chcieć powinni. Otrzymawszy pozwolenie na przedruk ośmiu tomów Voluminów edycyi pijarskiej i dwóch tomów Inwentarzy, wszelkie dodatki wcielone być w nie nie mogą, stosownie do prawnych przepisów, jako nie obiete dziełem, które przedrukować pozwolono.

Wszystkie te względy wypływające z ścisłego zastanowienia się nad przedsięwzięciem, obejrzenia kwestyi ze wszech stron, obliczenia sił swoich, ocenienia stosunków, oraz z innych równie ważnych przyczyn, nakązały zabrać się do jak najwierniejszego przedruku tylko edycyi pijarskiej, zachowując ściśle jéj treść, porządek, ortografię, a poprawiając *wyraźne* tylko błędy drukarskie, których typograficzne wymagania dzisiejsze przepuścić niepozwalają. Kto raz w życiu zajmował się podobną pracą, kto ma trochę pojęcia o kłopotach wydawnictwa, kto raz pragnął, aby praca jego była jak najlepiej, najsumienniej spełniona, ten zrozumie ile skromne nawet zadanie *przedruku* 10 tomów wydania pijarskiego kosztuje trudu tych co się niem zajmują.

(Dokończenie nast.)

*) Wiadomo że zapadłe na sejmach uchwały bywały jednocześnie drukowane w Warszawie i Krakowie. Spotykałem sam w tych różnych edycyach jednego i tego samego sejmu, w jednym i tymże roku drukowanych, nazwiska, pojedyńcze wyrazy odmiennie pisane, A pytanie, czy odszukawszy autentyk rękopiśmienny, nieznalazłaby się w nim jeszcze trzecia wersya? Szczególnie rodzić się musi wątpliwość przy nazwiskach, które zwykle niewyraźnie były podpisywane i ztąd różnie odczytywane. A wreszcie i sami podpisujący się, rozmaitą ortografię zachowywali.

wyzywający inne narody. Bynajmniéj, za czasów Szyllera nieznano tego kierunku; lecz większa część dzienników państwa austryackiego jest onego wyrazem. Chcą one węzeł łączący niektóre prowincye cesarstwa z Niemcami, rozciągnąć na całe cesarstwo, a każda okoliczność, dziś zaś obchód szyllerowski, jest sposobnością, któréj niepomijają. Z tego wychodząc punktu, nie będziem dotykać innéj strony obchodu, jaką jest ta, którą np. podniosła *Gaz. Krzyżowa*, dziwiąca się, że zamiast wielkich historycznych zdarzeń, obchodzą Niemcy urodziny jednego z pierwszych poetów, że obchodowi temu usiłują nadać cechę popularną, jakiéj mu zbywa, iż lubo nic nowego dziś nie jest „rano na giełdzie, wieczór na Helikonie“, przecież pamięć najidealniejszego z poetów niemieckich idealniej obchodzić należało. Aleź dziś kończy się obrząd, jutro tylko już dodatkowy poświętny obchód.

— Rozmaite krążą wieści względem przyszłego następcy bar. Bourqueneya na tutejsze poselstwo francuskie, a szczególnie naznaczają księcia Montebello posła w Petersburgu, p. Moustier posła w Berlinie i księcia Grammonta posła w Rzymie. Gdyby wszakże książę Montebello otrzymał posadę w Wiedniu, ks. Grammont pójdzie na jego miejsce do Petersburga. Także poseł rosyjski p. Bałabin ma opuścić Wiedeń i objąć posadę poselską w Berlinie w miejsce barona Budberga, który ma zastąpić hr. Kisielewa w Paryżu. O zmianach w poselstwie rosyjskiém w Wiedniu, Berlinie i w Paryżu, znajdujemy wiadomość w *O. D. Post.* Wszakże *Oestr. Ztg* zaprzecza temu, na pewnych jak mówi, zasadach, a to nie tylko co się tyczy p. Bałabina, ale oraz wszystkich trzech wymienionych dyplomatów rosyjskich.

— Dnia 6 b. m. obchodzono w Gran 50-letni jubileusz kapłańskiego święcenia kardynała prymasa Węgier Scitowskiego, na który to obchód przybył jeneralny gubernator Węgier Arcyksiąże Albrecht i wręczył jubilatowi wielką wstęgę orderu Leopolda. Podczas obiadu, na którym znajdowali się najwyżsi dostojnicy kościelni i świeccy, tudzież wielka liczba znakomitszych obywateli kraju, J. C. Wys. Arcyksiąże Albrecht wzniół zdrowie kardynała prymasa po węgiersku; a tylko przemowę tę podały dzienniki węgierskie; prócz tego było kilka innych mów, lecz tych nie ogłoszono. *Pesti Naplo* z d. 8 b. m. został skonfiskowany.

Niektóre z dzienników wiedeńskich poświęcają obszerne artykuły opisowi obrzędu w Gran, przypisując mu znaczenie polityczne. *O. D. Post* mówi, że przy téj sposobności zebrali się w Granie reprezentanci różnych stronnictw politycznych, dla porozumienia się względem programów, w którychby interesa ich i cele zjednoczyły się. Redakcya tego dziennika powiada, że otrzymała wyjątki z niektórych mów tam mianych, lecz jednostronne ich ogłoszenie mogłoby rzucić jednostronne tylko światło na zjazd madziarski, czego dziennik ten chce uniknąć. Zapowiada on, że wydrukuje tylko mowy Arcyksięcia Albrechta i księcia kardynała prymasa węgierskiego. *Wanderer* skreśla stanowisko prymasów korony węgierskiéj i ogranicza się na opisowéj części obchodu; toż samo czyni *Gaz. Wiedeńska*, zaś *Oestr. Ztg* uważa zjazd w Gran jako święte pojednanie stronnictw politycznych w Węgrzech, co się z przytoczonemi powyżéj słowami *O. D. Post* zgadza.

— Bar. Hübner przybył na parę dni do Wiednia, a jutro ma wyjechać na stałe mieszkanie do Wenecyi, inna zaś wersya mówi, że do Paryża, gdzie córka jego jest za mężem.

— *Presse* przewiduje, że procent od obligacyj pożyczki narodowéj, który miał być płacony w srebrze, a od czasu wojny płacony bywa w papierach, ma napowrót być w srebrze uiszczany, z powodu licznych zażaleń ze strony nawet zagranicy, które się przyczyniają do podkopania kredytu państwa.

— Ze względu na rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27 października, tyczące się ułatwień w nabywaniu prawa obywatelstwa austryackiego, przez przekazanie téj atrybucyi naczelnikom rządów krajowych, która dawniéj należała do Ministerstwa spraw wewnętrznych, *Gazeta Wiedeńska* mówi, że rozporządzenie to zmniejszy o 5 do 10 procentów czynności tak ministerstwa jak i władz krajowych, i przyśpieszy załatwianie spraw bez szkody dla państwa i dla osób interesowanych. „Rozporządzenie to zresztą—mówi *Gaz. Wiedeńska*—uważanem być może jako pierwszy krok uproszczenia biegu czynności władz politycznych, i spodziewać się należy, że postępując na téj drodze, ciężar pracy w administracyi politycznéj zwolna ale ciągle zmniejszać się będzie, i że osiągnie się zarazem pośpiech czynności i oszczędność wydatków“.

Włochy.

Kor. Austryacka następujące wiadomości podaje z Włoch, a mianowicie z Turynu z dnia 7 b. m. Dziennik *Unione* został zabrany za wydrukowanie zmyślonego listu króla Wiktora Emanuela do Cesarza Napoleona. Zaniechano podobno zamiaru ufortyfikowania Kremony, a w to miejsce mają być umocowane Lonato i Montechiare. Marszałek Vaillant opuścił Medyolan i przeniósł do Turynu główną swoją kwaterę.

Z Modeny toż pismo donosi pod dniem 7 b. m, Fanti podczas nieobecności swojej oddał naczelne dowództwo Garibaldemu, dowództwo zaś wojsk modeńsko-parmeńskich Ricottemu. Minister skarbu sardyński zawiadomił tutejsze władze, że obligacye pożyczkowe modeńsko-parmeńskie będą notowane na giełdzie turyńskiéj, tudzież w urzędowym wykazie kursów, zarówno z piemonckiemi papierami publicznemi.

Z Genui donoszą 7go, że ostatni parowiec pocztowy towarzystwa Rubattiniego, który przybył do Messyny, miał sobie wzbronione ze strony władz sycylijskich przyjmować podróżnych lub towary bez urzędownie sporządzonego wykazu.

Z Parmy donoszą pod d. 6 b. m., że do Coti i Peli przybyły oddziały wojska piemonckiego.

Sąd wojenny w Perugia na nowo podjął sprawę powstania, a zniósłszy pierwszy wyrok, wydał nowy, skazujący trzech przywódzców na karę śmierci, jednego z oskarżonych na 15 lat, a dwóch innych na 5 lat robót przymusowych; wszakże wyrok ten zapadł zaocznie i wykonanym być nie może, bo skazani z bronią w ręku przeszli wraz z innymi powstańcami do Toskanii.

Maroko.

Wiadomo, że z powodu obrazy sztandaru hiszpańskiego jakiéj dopuścili się Marokanie pod Ceutą i gwałtów przez nich popełnionych na poddanych hiszpańskich w chwili wstąpienia na tron nowego Cesarza marokańskiego, Hiszpania zażądała energicznie zadosyćuczynienia. Po półtoramiesięcznych układach jakie się z tego powodu między pełnomocnikami obu rządów toczyły, Hiszpania postawiła ultimatum, którego osnowę niżéj podajemy; zażądała ona zupełnego w jak najkrótszym czasie zadośćuczynienia i odstąpienia małego okręgu ziemi pod Ceutą, któryby zapewniał bezpieczeństwo temu miastu i oświadczyła, że niespełnienie przedłożonych żądań lub jakąkolwiek w tem zwłokę uważać będzie za wypowiedzenie wojny. Gdy odpowiedź pełnomocnika marokańskiego, którą także niżéj podajemy, nie była zadawalniającą i żądane przez Hiszpanów zadośćuczynienie nie nastąpiło zaraz,— wojna wydaną została i konsulowie hiszpańscy opuścili porty marokańskie. W dniu, w którym konsul hiszpański wyjechał z Tangeru, pospólstwo marokańskie rzuciwszy się na konsulat, zrabowało go i prawie zupełnie zniszczyło.

Ultimatum stawione przez Hiszpanią rządowi marokańskiemu, brzmi jak następuje:

„Chwała Wszechmocnemu!

Do mego przyjaciela, dostojnego Seed Mohamed-el-Chatib, ministra itd.

Oby spokój i opieka Boża była z tobą.

Gdy przed odebraniem twego pisma z 13 t. m., usunięto trudności, które stały na drodze zupełnemu zadośćuczynieniu za zniewagę wyrządzoną chorągwi hiszpańskiéj w pobliżu Ceuty, rząd najaśniejszéj mojéj królowéj, rozkazał mi powiedzieć tobie, iż żądane zadośćuczynienie winno być spełnione bez zwłoki w następujący sposób:

1) Dowódzca wojsk maurytańskich, którym ma być bej lub gubernator prowincyj, postawi herby hiszpańskie w takiémsamém położeniu, w jakiém znajdowały się przed zruceniem ich przez wandalów z Augera, i rozkaże żołnierzom swoim oddać im należne honory.

2) Naczelnicy napadu mają być surowo ukarani w obec załogi hiszpańskiéj. Oba te żądania mają być spełnione natychmiast.

5) Rząd maurytański zamianuje dwóch inżynierów, którzy wraz z dwoma inżynierami hiszpańskimi wyznaczą najstósowniejsze punkta dla przeprowadzenia nowéj linii granicznéj; ma się rozumieć, iż za podstawę téj linii granicznéj wezmą koniecznie Sierra Ballones.

Rząd hiszpański nie będzie uważał zadośćuczynienie zupełném, którego żądać ma prawo niezaprzeczone, jakto sam przyznałeś w imieniu twojego rządu, jeżeli wszystko to nie będzie wykonaném w jak najkrótszym przeciągu czasu. Aż do chwili zadośćuczynienia Hiszpania pozostanie uzbrojoną, i uprzedzam, że najmniejsza zwłoka w zupełném wykonaniu mojego żądania, będzie znakiem rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, a przeto zerwaniem związków przyjaznych między oboma krajami.

Rząd królowéj, mojéj monarchini, ma nadzieję, iż rząd sułtański nie wywoła tak smutnego rezultatu i zgubnym następstwom zapobiegnie. Oczekuję twojéj odpowiedzi, która winna być prosta i wyraźna jak wymaga tego przedmiot, a uprzedzam, że nie przyjmę żadnéj uwagi przeciwnéj słusznym wymaganiom mojego rządu. W miejscu do którego doszły rzeczy, pozostaje tylko: albo ścisłe i bezzwłoczne wykonanie wszystkiego na co zgodzono się, dając słuszne zadośćuczynienie narodowi hiszpańskiemu...albo wojna. Wybieraj!

Tanger 16 paźdz. 1859 r. *J. B. Dell Valle.*“

Na takie ultimatum hiszpańskie odpowiedział rząd marokański jak następuje:

„Chwała Bogu jedynemu!

Odebraliśmy pismo twoje wczoraj (16 paźdz.). Zrozumieliśmy jego brzmienie i byliśmy zdziwieni tém co piszesz, gdyż nie zgadza się to z tém co mówiłeś na naradach wspólnie z nami odbytych, ani z twojemi poprzedniemi listami.

Byliśmy upoważnieni, jak to powiedzieliśmy, do zadosyć uczynienia żądaniom zawartym w twoich listach z 5go września i 5go października, a nadto zgodziliśmy się w liście z 13go t. m., że zajmiesz terytoryum potrzebne dla obrony i bezpieczeństwa waszego miasta, lecz bez żadnéj innéj myśli ukrytéj. Powiedziałeś w rozmowie jaką mieliśmy, iż terytoryum to mogłoby być zajęte granicą jaką należy wytknąć. Nie znamy miejsca które nazywasz Sierra Ballones, lecz jeżeli to jest miejsce które nam wskazują, położone o trzy godziny drogi od Ceuty, nie jesteśmy upoważnieni uczynić to ustąpienie. Żądanie twoje musi być przedstawione sułtanowi i przyzwolony stósowny przeciąg czasu na odebranie odpowiedzi od J. C. Mości, który jest w Meknas: potrzeba aby sułtan miał czas rozważyć żądanie i odpowiedzieć.

Dziwimy się bardzo sposobowi w jaki do nas piszecie, po tak przyjacielskiém z naszéj strony postępowaniu i zgadzaniu się na wszystkie wasze żądania trzykrotnie wyrażane, a zgadzaniu się jedynie w celu aby was zaspokoić. Jeżeli zrywacie wszelkie związki i wydajecie nam wojnę, gdyż nie ustępujemy i nie mamy ani mocy ani upoważnienia od sułtana do ustąpienia, protestujemy przeciwko waszemu postępowaniu i niech na was spadną wszystkie następstwa tego czynu tak teraźniejsze jak i późniejsze.

Lecz powtarzamy, że przystajemy na wszystkie zobowiązania przyjęte przez nas aby uczynić zadość żądaniom wymienionym w naszych listach, ale nie według tłumaczenia jakie wam się nadać podobało słowom naszym w obecném piśmie waszém, gdyż nie jesteśmy upoważnieni do uczynienia takich ustąpień.

Pokój! *Mohamed Chatib.*“

W skutku téj odpowiedzi marokańskiéj wydaną została przez Hiszpanię wojna Marokowi; a konsulowie i poddani hiszpańscy opuścili pośpiesznie wszystkie porty marokańskie, przyczém pospólstwo marokańskie dopuściło się kilku nadużyć. Działania jednak wojenne jeszcze się nie rozpoczęły w pierwszych dniach listopada, do chwili odejścia ostatnich z pod Ceuty wiadomości. Marszałek O'Donnel, który dowodzić będzie hiszpańskim korpusem wyprawowym, dopiero 10 t. m. wyjechać miał z Madrytu; lecz wojska hiszpańskie gromadzą się w okolicy portu Algesiras, który ma być podstawą działań. Z drugiéj strony rząd marokański niezaniedbuje przygotowań wojennych. Ogłosił on wojnę świętą i kazał w uroczystéj procesyi obnosić klucze Grenady i Korduby, które w każdym takowym razie są obnoszone na znak, że Marokanie czyli Maurowie nie zrzekli się myśli przywrócenia swego panowania niegdyś w Hiszpanii. Mulei-Abbas brat nowego cesarza Siddi-Mohameda, obejmuje naczelne dowództwo nad wojskiem maurytańskiém, wprawdzie liczącém tylko 20,000 żołnierzy regularnych, lecz prócz tego wojska wszystkie wojownicze hordy i plemiona wezwane zostały do broni przeciwko Hiszpanom. Późniéj przedstawimy szczegółowiéj stan sił wojennych i stanowisk obronnych cesarstwa marokańskiego.

Co się tyczy wojny prawodawczéj przez Francyę nie z rządem marokańskim, lecz przeciw kilku pokoleniom marokańskim, które naruszyły granicę francuską, opowiedzieliśmy już w przeszłem sprawozdaniu jéj początek. Działania rozpoczęły się jak wiemy 26 października uderzeniem głównego korpusu jenerała Martinprey na pokolenie Ben-Snasen, a jak tylko 27 paźdz. 2gi pułk zuawów zdobył po trzygodzinnym boju wąwozy Taurcel i cały korpus zajął to stanowisko będące bramą do krainy Ben-Snasenów, pokolenie to prosiło o aman czyli przebaczenie, dało zakładników, a korpus wyprawowy francuski zwrócił się przeciwko innym pokoleniom. Wprawdzie cholera srożąca się w szeregach francuskich, o znaczną przyprawiła je stratę, którą na 2000 ludzi obliczają. Jednak teraz ta straszna choroba zmniejszyła się już, i korpus prowadzi dalej działania wojenne, o których jednak nowy raport dotąd nie nadszedł.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada. Święty Marcin lubo nie przyjechał jeszcze na białym koniu, lecz zapowiedział zimę pierwszym dziś przymrozkiem.

— Wczoraj wymieniając członków komisyi ustanowionéj do obradowania nad ustawą gminną, podaliśmy X. Olcyngiera jako kanonika tarnowskiego, gdy tymczasem tenże jest kanonikiem honorowym przemyskim.

— Dr Metzig z Leszna w Poznańskiem, przesyła nam następujące pismo o zabezpieczeniu od kalectwa w przypadku złamań kostnych:

W kwietniu 1857 r. przejechano na kolei żelaznéj robotnika, i zdruzgotano mu zupełnie kości nóg powyżéj kolan, a ciało okropnie rozmiażdżono. Człowiekowi temu ocaliłem życie i nogi, chodzi on na nich i będąc dozorcą kolei żelaznéj, żywi siebie i sześcioro swoich dzieci. O ile sięgają poszukiwania moje, wszyscy w ten sposób skaleczeni, którzy tak przed jak i po tym wypadku byli amputowani, umarli następnie. Wypadek ten, jedyny dotąd w rocznikach medycyny, spowodował mnie do ogłoszenia drukiem mego sposobu leczenia w ciężkich kalectwach ciała (dalsze rozwinięcie metody profesora Seutin; nosi ono tytuł: „Przeciw amputowaniu zaraz po ciężkich kalectwach itd.“ Leszno, u Günthera 1857). Akademia medycyny w Brukselli (miejsce pobytu Seutina) rozebrała pisemko to w języku niemieckim wydane, na dwóch posiedzeniach jak najgruntowniéj, a wskutek rozbioru wotowała mi podziękowanie „za zasługę jaką sobie przez nie zjednałem ze względu na sztukę lekarską i ludzkość“. Zasługa ta polega na tém, iż mój sposób leczenia w przypadkach zwyczajnego złamania kości sprawia tylko uszkodzonemu małą niewygodę, w ciężkich zaś a nawet najcięższych podobnych kalectwach, amputacyę czyni zbyteczną, zapobiegając w każdym razie i z bezwzględną pewnością wszelkim nieszczęśliwym następstwom, jakie zwykle przy dotychczas używanych metodach leczenia się pojawiały.

Mam sobie za obowiązek chwycić się wszelkich środków, jakie w mojém położeniu są możebne i stósowne, by wypadki mojéj trzydziestoletniéj pracy i doświadczenia uczynić wspólną własnością lekarzy, a przez nich i ludzkości; w téj myśli udałem się przed dwoma laty do zmarłego ministra oświecenia p. Raumera, załączając moje pisemko, z prośbą, by mi dozwolił przedstawić mój sposób leczenia w kilku wykładach i sprawdzić go na chorych po klinikach uniwersyteckich, przez co mógłbym udzielić wstępującym w zawód lekarski uczniom to, com dopiero po tyloletnich trudach i strapieniach zdobył; miałem zarazem zamiar mój sposób leczenia tak w życie wprowadzić, iżby na zawsze stał się własnością powszechną. P. Minister zeszedł z pola swéj działalności i ze świata, nie dawszy mi żadnéj odpowiedzi na moje podanie. Ponowiłem je więc do teraźniejszego p. Ministra oświecenia, załączając protokóły posiedzeń akademii belgijskiéj i recenzye mojego pisemka; atoli otrzymałem odpowiedź: „iż spełnienie méj próby jest niemożebne, albowiem metoda Seutina znaną jest w głównych swoich zasadach“; gdy tymczasem akademia brukselska (bez zaprzeczenia w tym przypadku mająca sąd najkompetentniejszy) bez ogródki uznała, że mój sposób leczenia jest czémś inném i czémś więcéj, niż prostém użyciem metody Seutina, która przecież w miejscu swego ukazania się musi być najlepiéj znaną. Więc też amputacye odbywają się po dawnemu po wszystkich szpitalach, amputowani zaś mimo tego często umierają. Nie posiadam po temu środków abym podejmował podróże w celu rozpowszechniania méj metody lekarskiéj; gdy jednakowoż mam najzupełniejsze przekonanie o zbawiennych jéj skutkach i pragnąc dla dobra ludzkości podzielić się nią z lekarzami a pragnąc, aby każdy z nich mógł doznać téj roskoszy jaką sprawia mu widok wyleczonego z kalectwa pacyenta, zapraszam przeto panów lekarzy, chirurgów i uczniów wydziału lekarskiego, aby mię podczas wakacyj odwiedzili, a w kilku godzinach wyłożę im chętnie, bez żadnego wynagrodzenia, mój sposób leczenia złamań, który jest niezawodny i praktyką stwierdzony.

Leszno polskie, w październiku 1859. Dr *Metzig.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 11go listop. Wczoraj do godziny 5 po południu podpisane zostały na ratuszu w Zürich wszystkie traktaty tyczące się zawarcia pokoju między stronami konferującemi. *Gazeta Wiedeńska* potwierdza dziś wiadomość o zawarciu pokoju.

Paryż 11 listopada. Dzisiejszy *Monitor* potwierdza wiadomość o zawarciu pokoju. Austrya i Francya umówiły się, aby spowodować zebranie kongresu. Francya żąda od Sardynii 60 milionów franków wynagrodzenia za koszta wojenne. Od Papieża spodziewają się różnych reform, a mianowicie zaprowadzenia zgromadzeń wyborczych i administracyi w ogóle świeckiéj.

Londyn 10 listopada. Na uczcie danéj dla lorda majora (burmistrza) rzekł minister Lewis: Anglia nie wdała się w ostatnią wojnę, ale mogłyby nadejść czasy, w którychby wzięła udział w sprawach, jeżeliby państwa które podpisały traktat wiedeński zawezwane były do zasiadania na kongresie w sprawie Włoch. Do tego czasu Anglia nie otrzymała formalnego zaproszenia w tym względzie; jeśliby takowe nadeszło, wtedy ministeryum weźmie je pod naradę obstając przy uświęconéj zasadzie: że nie można bynajmniéj siłą zmuszać do wyboru panujących lub téż wybór takowy ograniczać. Z powodu nieuporządkowanego jeszcze stanu Europy, środki obrony stają się dla Anglii potrzebnemi, żaden wszakże naród nie żywi jak się zdaje nieprzyjacielskich przeciwko Anglii zamiarów, i ze wszech stron odbiera ona zapewnienia pokojowe.

Florencya 9 listopada. Zgromadzenie narodowe toskańskie obwołało jednomyślnie księcia Carignan rejentem w imieniu Wiktora Emanuela.

Bononia 9 listopada. Zgromadzenie rewolucyjne potwierdziło usunięcie gubernatora i poddało się dyktaturze Fariniego do chwili objęcia rejencyi przez księcia Carignan. Tymczasowo wszakże ogłoszono już konstytucyę sardyńską.

Jakkolwiek żadna poczta niedoszła nas dziś wieczór, możemy jednak podać najświeższe i bardzo ważne wiadomości jakie otrzymaliśmy dzisiaj w depeszach telegraficznych z Wiednia i Paryża, które mówią, że w dniu wczorajszym traktat pokoju zawartym został w Zürich, i że Austrya i Francya starać się będą, aby kongres przyszedł do skutku. **Dzisiejszy** *Monitor* i **dzisiejsza** *Gazeta Wiedeńska* stwierdzają tę ważną wiadomość, gdyż podane wyżej depesze telegraficzne o których mowa, opierają się na doniesieniu tych pism urzędowych.

Wczorajsze dzienniki już były donosiły, że powodem zwłoki w podpisaniu traktatu w Zürich, była ostatniemi dniami wątpliwość co do jakości monety, w jakiéj liczone być mają te długi publiczne austryackie, które Piemont z tytułu objęcia Lombardyi przyjąć miał na siebie. Pod tym względem dwa podania sprzeczne krążyły, to jest raz, że szło o to, czy należytość którą Austrya ma mieć wypłaconą, będzie uiszczona w frankach, czy w papierowéj monecie austryackiéj; drugi raz, czy liczoną będzie na monetę konwencyjną, czy na nową austryacką, coby na 40 milionach złr. czyniło 2 miliony różnicy.

Niema jeszcze wiadomości o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich między Hiszpanią a Marokiem, chociaż w skutku nieuczynienia zadość ultimatum hiszpańskiemu—które wyżéj podajemy wraz z odpowiedzią marokańską—wojna między temi państwami jest ogłoszoną już od połowy przeszłego miesiąca i obie strony czynią wielkie przygotowania do walki. Cesarz marokański miał przesłać wszystkim mocarstwom protestacyę, że Hiszpania nie słusznie wydała mu wojnę.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Wiedeń 11 listopada wieczór. Otrzymane tu dziś depesze londyńskie i paryskie mówią, że król Wiktor Emanuel w skutku nalegających przedstawień Cesarza Napoleona, odmówił żądaniom zgromadzeń narodowych w krajach Włoch środkowych, które ofiarowały księciu Carignan regencyę i takowej dla księcia nie przyjął.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 11 listopada.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	378	372
Ruble obrączkowe ażio.		10	8
Talary pruskie za 150 złr. now.		80½	79½
Srebro nowe.	złr.	121	119
Półimperyały rosyjskie	»	10 6	9 80
Napoleondory 20-fr.	»	9 79	9 60
Dukaty holenderskie ważne.	»	5 80	5 70
» austryackie	»	5 90	5 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	»	84¾	84 —
Obligacye indemn. z kupon.	»	73	72¼ —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	»	77 —	76 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	»	66 —	64 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	99½

Wiedeń 11 listopada (telegraf.)	złr. c.
Augsburg 100 złreń.	106 25
Hamburg 100 Marków	93 75
Londyn 10 ₤.	123 40
Paryż 100 franków	49 30
Dukat	5 85½
5% Metaliki	71 65
4½% »	64 —
4% »	56½ —
3% »	—
Losy z r. 1834.	339 —
» » 1839.	116½ —
» » 1854.	109 —
Pożyczka narodowa	77 20
Obligacye indemn. galic.	71¾ —
Akcye Bankowe	893 —
» kolei północnéj	1974 —
» kredytu ruchomego	204 70
» kolei francusko-austryackiéj	268½ —

Lwów 9 listopada.			
Dukat holenderski.		5 83	5 78
» austryacki		5 88	5 83
Półimperyał rosyjski.		10 13	9 98
Rubel rosyjski		1 94	1 91
Talar pruski		1 88	1 85
Pięciozłotówka polska		—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.		82 41	82 5
Oblig. indemn. bez kupon.		72 30	71 63
Pożyczka narodowa bez kupon.		77 —	76 25

Warszawa 7 listopada.			
Półimperyały.	rubli	—	5 60
Obligi skarbowe	»	92 59	92 9
kupon			41⅛
Listy zastawne III okresu	rubli	14 73	14 70
kupon			22½

Wrocław 9 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
» » w mon. nowéj	80 5/12	—
Polskie bilety bankowe	86 5/12	—
» listy zastawne.	84¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	—	99¼
» » » 3½%.	—	88¼
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 11go listopada. Wczoraj mało zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę. Drobne ilości, które się ukazały na targu, znalazły spieszny odbyt i płacone były po cenach notowanych. Także na termina bliskie kilka set korcy pszenicy sprzedano i to w gatunku pięknym po 29, 30 do 31 złp. Żyta parę set korcy kupiono także z obowiązkiem wczesnéj dostawy po 19, 19½, 20 złp. Jęczmień i groch bardzo dotąd poszukiwane, a groch płacony po 20, 21 złp. na termina bliskie. Jęczmień zaś piękny na słód po 14, 14½, 15 złp. W ogóle wszystkie produkta trzymały się dobrze po cenach dawniejszych. — Dziś na targu Krakowskim nie było kupujących na zboże tędy idące transito, i wszystko wysłano do Prus na własny rachunek właścicieli zboża. Na miejscową potrzebę bardzo drobne ilości skupywano, płacąc je po notowanych cenach.

Lwów 8go listopada. Na wczorajszy targ przypędzono 300 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie z Szczerca 7 sztuk, z Bóbrki 3 stada po 8, 9 i 8 sztuk, z Rozdołu 7 stad po 18, 20, 28, 16, 14, 9 i 18 sztuk, z Wybranówki 20 szt., z Brzozdowiec 14, ze Strusowa 39, z Dawidowa 36, z Lesienic 2 stada po 30 i 11 sztuk. Z téj liczby sprzedano, jak nam donoszą, na targu 149 szt. i płacono za wołu mogącego ważyć 280 funtów mięsa i 30 funtów łoju, 42 zł.; sztuka zaś, którą szacowano na 360 funtów mięsa i 60 funt. łoju, kosztowała 70 zł. wal. a. (G. L.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 10 do 11 listopada.

HOTEL ROSYJSKI. Julia Bourgois guwernantka z Prus. Marceli Steczkowski ksiądz, Wilibald Steczkowski ck. urzęd., Franc. Steczkowski, Baron Lipowski ck. kapitanowie z Galicyi. Antoni Gałecki kanonik z Tarnowa. Teodor Scherner kup. z Granicy. Fryderyk Krejmer ck. por. z Ołomuńca.

Wyjechali: Wiktor hr. Starzeński wł. dóbr do Sędziszowa. Julia Bourgois guwern. do Rosyi. Teodor Scherner kup. do Granicy. Franc. Steczkowski ck. kapitan do Węgier. Wilibald Steczkowski c. k. urz., Marceli Steczkowski ksiądz do Galicyi.

HOTEL SASKI. Józefat Kałuski wł. dóbr z Zegartowic. Jan Wiktor wł. dóbr z fam. z Zarszyna. Marya Szczygielska żona urz. z Siostrą, Anna Schultz, Franciszek Rzewuski, Adam Linowski właś. dóbr, Józef Pietrzycki, Adam Macharyński ob. z Polski.

Wyjechali: Korneli Godlewski ob. do Polski.

Inseraty.

(611-14)

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na c. k. uprzywilejowanéj kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.

POCIĄGI OSOBOWE.

z Krakowa do Rzeszowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 3. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 5 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr
Kraków	przed	poł.	10	30		rano		5	40	
Bierzanów	10	43	10	44		5	57	6	—	
Podłęże	10	59	11	2		6	20	6	25	
Kłaj	11	17	11	17		6	45	6	46	
Bochnia	11	32	11	37		7	6	7	16	7
Słotwina	11	57	12	1		7	41	7	51	
Bogumiłowice	12	30	12	30		8	29	8	30	
Tarnów	12	42	12	50	4 11 12	8	45	9	—	
Czarna	1	23	1	24		9	43	9	46	
Dębica	1	42	1	47		10	9	10	16	12
Ropczyce	2	7	2	10		10	41	10	44	
Sędziszów	2	22	2	27		11	—	11	15	4
Trzciana	2	45	2	47		11	37	11	40	
Rzeszów	3	10	po połud.		6	12	10	w połud.		

z Rzeszowa do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy Nr. 4. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.	Pociąg mieszany Nr. 6. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Trafia na pociąg Nr.
Rzeszów	przed	poł	10	20		po połud.		3	10	3
Trzciana	10	43	10	45		3	41	3	44	
Sędziszów	11	3	11	8	5	4	7	4	17	11
Ropczyce	11	20	11	23		4	33	4	35	
Dębica	11	43	11	48	7	5	—	5	10	
Czarna	12	6	12	7		5	33	5	38	9
Tarnów	12	40	12	48	3 11 12	6	20	6	35	
Bogumiłowice	1	—	1	—		6	48	6	49	
Słotwina	1	29	1	33		7	27	7	35	
Bochnia	1	53	1	58	9	8	—	8	9	
Kłaj	2	13	2	13		8	29	8	30	
Podłęże	2	28	2	31		8	50	9	4	
Bierzanów	2	46	2	47	16 17	9	24	9	27	
Kraków	3	—	po poł.			9	45	wieczór		

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 13.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz. poł.		11	—
Bierzanów	11	30	11	32
Wieliczka	11	44	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 14 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	w poł.		12	20
Bierzanów	12	30	12	34
Podłęże	1	—	1	10
Niepołomice	1	22	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 15 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		2	10
Podłęże	2	20	2	45
Bierzanów	3	11	3	13
Wieliczka	3	25	po poł.	

z Wieliczki do Bierzanowa — Poc. osob. N. 16 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		2	25
Bierzanów	2	35	po poł.	

z Bierzanowa do Wieliczki — Poc. osob. N. 17 podług potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Bierzanów	po poł.		2	55
Wieliczka	3	7	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 18.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	10	6	12
Kraków	6	45	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 3 zostaje w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic.
dto dto Nr. 4 dto dto dto do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 14 i 15, pociągi osobowe Nr. 16 i 17 odchodzą według potrzeby.

Od Zarządu jazdy c. k. uprzywilejowanéj galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepła podług Reaumura	wilgoć powietrza porównana	kierunek i siła wiatru	stan nieba	zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	331''' 84	+ 2'0	100	wschodni średni	pogoda z chmurami		+ 0'4	5' 3
	10	333 71	1 4	100	wicher	»			
11	6	336 40	0 6	100	średni	»			

W Drukarni „CZASU“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.